

# G A Z E T A

Wielkiego



Księstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 67.

We Wtorek dnia 19. Marca.

1844.

### Do czytelników gazety.

Z kończącym się pierwszym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . . 1 Tal. 18 $\frac{3}{4}$  sgr.; dla zamiejscowych zaś . . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 19. Marca 1844.

Expedyca Gazet W. Dekera i Spółki.

### Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 18. Marca.

Po kilku dniowej chorobie pożegnał się z tym światem w dniu 16. m. b. Józef Hrabia Sierakowski, były Kapitan wojsk Księstwa Warszawskiego, kawaler krzyża wojskowego i maltańskiego, Radzca Ziemstwa i dziedzic dóbr Otusza i innych, w 52. roku życia swego. — Do licznego grona obywateli tej prowincyi, których śmierć nam w tym roku zabrała i których zgon tyle rodzin grubą okrył żalobą, do najboleśniejszych strat jakie Księstwo nasze, społeczeństwo i ludzkość poniosły, przydać należy nowy cios, przez zgon ś. p. Józefa Sierakowskiego poniesiony.

W siedemnastym roku życia swego, zaciągawszy się pod chorągwie narodowe do pułku 9. Hulanów Księstwa Warszawskiego, odbył zaszczytnie kampanią roku 1809. podczas któ-

rój ozdobiony został krzyżem złotym wojskowym. — W roku 1812. jako Kapitan w tymże pułku, w bitwie pod Oszmianą — w owych dla nas pamiętnych czasach — ciężko raniony z pobojowiska przez nieprzyjaciela zabrany, popędzony został na Kaukaz, gdzie przez lat dwa w ciężkiej zostawał niedoli. — Wróciwszy do kraju w roku 1815. wypadkami wspomnionemi znękany, w nadziejach zawiedziony, zawodowi rolniczemu oddać się postanowił. — Lecz i tu nowe, ciężkie Go czekały życia przygody. Dwie żony, troje dzieci i trojga swego rodzeństwa przeżywszy, widział się być wskazanym w samotności spędzić resztę dni swoich. które mu jednak siostra i liczne grono przychylnych krewnych i przyjaciół, osłodzić umieli. Mało bowiem osób, podobną i ogólną jak Sierakowski życzliwością, szczyć się potrafią.

Prawy syn ojczyzny, prawy obywatel, wzorowy małżonek, szczerzy i życzliwy przyjaciel



gorliwy opiekun, hojny dla ubogich i otaczających Go, prawdziwy dobrodziej sług swoich, zaszczytnie uposażony w wszelkie przyimoty, które szczęście i szacunek na tém stanowią świecie, posiadał Józef Sierakowski rzadki dar skarżenia sobie przyjaciół, a łagodnością swą i przytomnością dawał przykład tak już rzadki, wzorowego wychowania, szczerój i nieprzesadzonej grzeczności. — Takimi przyimoty jaśniał ś. p. Józef Sierakowski i zład strata Jego, tyle nam bolesna!

Te kilka wyrazów przez kolegę i 43letniego przyjaciela skreślone, pamięci zmarłego poświęcam! Oby ony mogły ukoić ciężki cios rodzinie i przyjaciołom zadany!

Z Berlina, d. 14. Marca.

Francuzki National z 21. Lutego, i correspondent hamburgski z 27. Lutego donoszą, iż rząd Pruski wymaga od gabinetu francuzkiego wydalenia z Paryża kilku niemieckich pisarzy, którzy w Paryżu chcieli wydawać pismo niebezpieczne dla spokojności Niemiec, i że Pan Guizot wydalenie to zapewnił. Potwierdzamy niniejszém zrobiony już przez correspondentę hamburgskiego domysł, iż wiadomość ta całkiem jest fałszywą.

## Wiadomości zagraniczne.

### P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 13. Marca.

Antonina z Niemojewskich Zbojńska, córka ś. p. Józefa Niemojewskiego, b. Jenerała b. wojsk polskich, męża pełnego zasług w kraju, i Julii Niemojewskiej, znanój z cnót domowych, zesłała ze świata za granicą dnia 29. Grudnia r. z. po ciężkiej chorobie 2letniej.

J.W. Vice-Prezes Rady Wychowania Publicznego, Rzeczywisty Radzca Stanu Muchanow, dnia onegdajszego wrócił z Paryża do Warszawy.

### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 10. Marca.

W skutek memoriału wydanego przez Biskupów dyecezyi Paryskiej do Króla, minister sprawiedliwości i wyznań, P. Martin du Nord, pismo ostrzegające do Arcybiskupa Paryskiego wydał, które Monitor dzisiejszy ogłasza. Jest ono osnowy następującej:

»Przewielebny Panie! Wydałeś do Króla ułożony wspólnie z Suffraganami swymi memoriał, przez tychże Biskupów Suffraganów i przez Pana samego podpisany. W tym memoriale, w którym pytanie pod względem wolno-

ści nauki podług swego sposobu widzenia rozbierasz, ogólną naganę przeciw ustanowionym przez rząd publicznym zakładom naukowym i profesorom wyrzekłeś i obrażające jednego z ministrów kolewskich oświadczenie umieściłeś. Gazeta pewna (Univers) memoriał ten do publicznej podała wiadomości. Przekonany jestem, że to się stało mimo wiedzy Pańskiej, wszakże oświadczyć Mu muszę, że rząd królewski podpisane przez Pana podanie nie pochwała już to ponieważ uwłacza przyzwoitości, już to ponieważ prawdziwemu duchowi prawa z 18. Germinal roku X. (konkordatu) jest przeciwnie. Prawo to w istocie zabrania wszelkich obrad w nieautorozowanym zgromadzeniu Biskupów; byłoby zadziwiającą, gdyby zakaz takowy w drodze korespondencyi (correspondence) pominąć można było, która ustalając znowę, obrady uskutecznienia, chociaż nie zaszło żadne zgromadzenie (assemblée). Zapewne dość na tém będzie, że Panu ustanowione w organicznych artykułach konkordatu zasady przypomnę, aby Go na przyszłość od wszelkiego pogwałcenia tychże wstrzymać. Przyjm, Przewielebny Panie, zapewnienie szacunku mego.

W. Zachowawca pieczęci, sprawiedliwości i wyznań minister,  
St. Martin (du Nord).«

Konstytucjonista z mianę, zaszła od lat trzech w postępowaniu duchowieństwa na przeciw rządowi, zwala na rząd sam. Powiada, że za ministryum z dnia 29. Paźdz. wsteczne ideje zewsząd się wcisnęły; ministryum to pozwała nawet przebieglęj milicyi Loyoli, która nawet za restauracyi ukrywać się musiała, Francję zalewać, ustawom krajowym czoło stawiać i bezkarnie potępione swe przez tyle generacyi nauki znowu rozszerzać.

Xiążę Nemours po chorobie obłożnej, która przez cały tydzień trwała, zdrowie zupełnie odzyskał; wszakże choroba gardła, którą J. K. W. cierpi, takiego ma być rodzaju, że się powtórzenia cierpienia obawiać trzeba.

Słychać, że kommissya mająca sobie poleczone zbadanie projektu do prawa tyczącego się wychowania podrzędnego, której prezesem mianowano Hrabie Molé a sprawozdawcą Xięcia Broglie, ważne zmiany w projekcie tym przedsięwzięła.

### A n g l i a.

Z Londynu, dnia 8. Marca.

W ostatnią Sobotę odbyła się tu coroczna uczta na pamiątkę założenia »rossyjskiego towarzystwa handlowego.« Oprócz znacznych do towarzystwa tego należących kupców lon-



dyńskich było tam także wiele znakomitych osób, a mianowicie Sir Robert Peel i Poseł rosyjski przy dworze tutejszym, Baron Brunnow. Mowy miane przy tej sposobności przez Barona Brunnowa i angielskiego Prezesa ministerstwa mają zarazem polityczne znaczenie, wskazując na stosunek zachodzący pomiędzy obudwoma temi narodami. Po wzniesieniu toastu na zdrowie Cesarza J. M. rosyjskiego, a potem zaraz także Barona Brunnowa, odezwał się Baron w te słowa:

»Panie Prezydujący i MPanowie! Przyjmijcie serdeczne moje podziękowanie za honor, jaki mi wyświadczacie, i za uprzejmość, z jaką mnie przy uroczystości dzisiejszej przyjmujecie. Zaręczam Wam, i jako reprezentant J. C. Mości, i jako człowiek prywatny, że mi to największą sprawą przyjemności, iż się na uroczystości tej znajduję, na której mię łaskawa i uprzejma Wasza gościnność spotyka. Mówiąc o gościnności, pominąć nie mogę wzmianki o zacnym sposobie, w jaki szanowny mój przyjaciel, Prezes tego towarzystwa, na cześć J. C. W. W. Księcia Michała i w czasie bytności Jego w tym kraju publiczną ucztę ze strony towarzystwa rosyjskiego zaproponował. Byłby Wielki Książę z szczerą radością zaprosiny te przyjął, gdyby mu krutkość Jego pobytu nie była przeszkodziła. Na rozkaz W. Księcia oświadczam Wam to. Prócz tego mam jeszcze obowiązek złożyć publiczne podziękowanie za przyjęcie, które w kraju tym znalazł, za uprzejmość, z jaką przez Królowę J. Mość i dostojnego Jój Małżonka był przyjętym, za szacunek, jaki Mu oddali ministrowie J. K. M., za powszechne uczucie przychylności, jaką mu objawiły wszystkie klasy społeczeństwa w tym kraju. Panowie, po 25letniej niebytności spostrzegł W. Książę z ukontentowaniem, że ilekroć jakiś członek rosyjskiej rodziny cesarskiej do kraju tego przybywa, z pewnością liczyć może na gościnność poczciwej stariej Anglii, na owo wspólne uczucie szacunku i przyjaźni, odpowiadającej obecnym szczęśliwym stosunkom pomiędzy Anglią a Rosyją, które, mam pewną nadzieję pomiędzy obudwoma rządami i wielkimi narodami na wieczne trwać będą czasy. Panowie, szczególniejszą mi to sprawą przyjemności, że to wynurzyć mogę w obec ministrów Jój K. M., w obec szacownego mego przyjaciela stojącego na czele rządu Jój K. M., któremu przede wszystkim za to wdzięczny jestem, że zgromadzenie to swoją przytomnością zaszczycił. Mówiąc po raz pierwszy w obec wielkiego tego ministra i polityka, nie

wacham się jednak ani chwili, owszem z największym ukontentowaniem wynurzam otwarcie szczerą wdzięczność moją za uprzejmą i przyjacielską pomoc, jaką mi zawsze podaje w wykonywaniu obowiązków moich ku zachowaniu przyjacielskich stosunków pomiędzy Rosyją i Anglią, których dobre porozumienie tak ważnym jest nie tylko dla zobopólnych ich interesów, ale nawet dla utrzymania pokoju całego świata.«

Naczelnik towarzystwa wznosił potem toast na zdrowie i długie życie Sir Roberta Peela i Ministrów J. K. M., a Prezes ministerstwa tak przemówił:

»Dziękuję Wam, Panie Prezesie i MPanowie, za zaszczyt, jaki mi wyświadczacie, a to tym bardziej, że nam się tenże dostaje nie tylko dla urzędowego stanowiska, ale także dla osobistego sprawowania publicznych naszych obowiązków. Cieszę się ze sposobności, przy której wielkie nasze poszanowanie dla dawnego tego towarzystwa objawić możemy, które bez przywilejów, bez monopolów, charakter kupców angielskich za granicą w dobrej opinii utrzymać, i fundament do coraz rozleglejszego handlu pomiędzy Anglią a Rosyją założyć może. Ze strony rządu Jój K. M. winszuję Wam z serca dobrego porozumienia pomiędzy rządami Anglii i Rosyi. Z politycznych stosunków obydwóch tych państw pokazuje się jasno, że każda styczność daje raczej powód do serdecznego, przyjaznego i szczerego porozumienia, aniżeli do jakiegokolwiek uczucia współzawodnictwa lub zazdrości pobudzającej do opozycji. Mam pewne przekonanie, że dobre zrozumienie wspólnych interesów i uczucia wzajemnego szacunku położyło kamień węgielny do serdecznej i trwałej przyjaźni. Żałuję mocno, żeście dostojnego W. Księcia w gronie Waszym nie widzieli. Gdyby tenże zaprosiny Wasze był mógł przyjąć, bylibyście tu naturalnie wystąpili z największą czcią dla jego stanowiska, alebyście sali tej nie byli mogli opuścić, nie będąc uniesieni uprzejmością jego charakteru i elegancką prostotą jego wzięcia. Spodziewam się, że to, co Książę ten o nas w kraju swoim opowie, spowoduje dostojniejszego jeszcze członka owój rodziny — samego cesarza rosyjskiego do odwiedzenia kraju tego, aby przyjąć serdeczne nasze zaręczenia o czci dla osobistego jego charakteru i wzniesłego stanowiska, o szczerem życzeniu każdego Anglika dążącym do ustalenia uczuć wzajemnego dobrego porozumienia. Przyjazne to uczucie pomiędzy Anglią a Rosyją oparte



jest na mocnej podstawie, tak, iż przypadkowe okoliczności lub osobisty charakter osób zachwiać go nie potrafią. Ale to wyznać muszę, że o ile charakter osoby do wzmocnienia tego dobrego porozumienia przyczynić się może, obadwa narody znakomitemu temu mężowi, który tu jest obecny jako reprezentant państwa rossyjskiego, wielce są obowiązane. Nie było tu jeszcze dyplomaty, któryby w szacowniejszy i przykładowiejszy sposób obowiązki urzędu swego spełniał, jak Baron Brunnow. Nigdy jeszcze poseł z taką gorliwością około spraw swego kraju nie chodził, ale też nigdy czynności swoich tak honorowie nie pełnił: wzniosły ponad wszelkie intrygi zyskał sobie Baron zaufanie każdego ministerstwa. Kraj ten wielce mu jest obowiązany, i dla tego uprzedzam Prezesa naszego z toastem, który wznieść chciał, — »wiecznej przyjaźni pomiędzy Anglią a Rossyą!«

Toast ten przyjęto z entuzjazmem i na nim zakończono z uroczystością.

## H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 9. Marca.

O odkrytym w Bilbao sprzysiężeniu się, Phare des Pyrenées następujące z dn. 29. z. m. odebrał doniesienia. Generał Amos, generał-kapitan prowincyi Basków, udał się natychmiast po zrobionem odkryciu do Bilbao, i zwołał tamże wiele osób wpływ mających, które w układzie w Bergara udział miały. Uważano między niemi szczególnie Generała Simon de la Torre, i Brygadierów Anlechaga, Luqui i Goiri. Przypuścić można, iż generałowi-kapitanowi udało się, sporozumieć się z mężami tymi, zaprosił ich bowiem w dn. 28. do siebie na obiad. Z osób aresztowanych z powodu podejrzanego udziału w sprzysiężeniu karlistycznym, uwolnionym także został Kapitan Puertas, i większa część pojmanyh robotników dróg zwirowych. Książd Bilbao, który jak się zdaje jedną z pierwszych grał rolę przy sprzysiężeniu się, tak niebezpiecznie zachorował na zapalenie mózgu, iż musiano go z więzienia oddać do szpitala. — Mówią, iż przyczyną tej choroby miały być różne papiery, które znaleziono, a które go mocno kompromitowały. W całej Biskai zresztą zupełna panuje spokojność. Wybory miejskie w prowincyi tej już przedsięwzięte zostały, a ich wypadek ma być całkiem zadowolniający, ponieważ członkowie nowych Ayuntamientów wszyscy są ludzie którzy w tym względzie sami za siebie być mogą rękojmiami.

Działania Generała Roncali przeciw Alikancie żółwiem nader idą krokiem. Według ostatniego

sprawozdania jego z dnia 28., i w dniu tym nic ważnego nie przedsięwzięto jeszcze przeciw temu buntownicznemu miastu. Wycieczka obłożonych wniwecz obróconą była przez mocne stanowisko wojsk nieprzyjacielskich. Naczelnik powstania Boné, przebywa z swymi wiernymi stronnikami w mocnej cytadeli w Alikancie, na której wytknął czarną chorągiew, i którą ile możności zapatrzył w żywność. Konsul angielski w Alikancie protestował u Generała Roncali przeciw zabraniu okrętu angielskiego obłożanego sztokfiszem, który kusił się przełamać blokadę. Oprócz angielskiego parostatku »Locust« znajduje się także przed Alikantą francuzki statek »Palinure.« Junta miasta tego miała konsulowi angielskiemu i francuzkiemu odmówić pozwolenia wyjazdu.

Z Walencyi donoszą, iż tamże robią już przygotowania do mającej nastąpić wyprawy przeciw Marokko. Wojsko przeznaczone na cel ten, którego dowództwo powierzonym została Hr. Reus, Generalowi Prim, będzie jak się zdaje szczególnie w liczną zapatrzone kawaleryą. Cieszymy się nadzieją, iż Francya hiszpańską wyprawę tę z Algieryi przynajmniej jakąś demonstracją przeciw granicom Marokko wspierać będzie, do czego Abd el Kader za pozór służyć może, demonstracją, któraby dla rządu francuzkiego w opinii hiszpańskiej z pewnością była korzyścią.

## B e l g i a.

Z Bruxeli, dnia 1. Marca.

W Gandawie (Gent) odbędzie się dnia 10. Marca, jako w 35tą rocznicę założenia Towarzystwa botanicznego, nadzwyczajna wystawa kwiatów; dla wszystkich ogrodników i lubowników kwiatów w Belgii i za granicą, otworzony jest na tę wystawę salon, gdzie wyznaczono przeszło 80 nagród wartości 5000 fr. Na Sędziów obrano: Niemców, Szwajcarów, Anglików i Francuzów.

## A u s t r y a.

Z Tryestu, dnia 26. Lutego.

Donoszą z Gorycy, że Książę Bordeaux otrzymał od Króla Pruskiego bardzo czuły list, ubolewający nad jego ciężkimi cierpieniami, którymi go niebo nawiedziło.

## W ł o c h y.

Z Neapolu, dnia 10. Lutego.

Nadzwyczajna śmiertelność wzbudza tu ciągle wielką obawę. W bieżącym roku umarło właśnie już 10 Generalów. Ostatni z nich, Marszałek Luchesi Palli, pochowany został onegdaj z wszelkimi wojskowemi honorami, wykonanemi przez cały garnizon.



## Multany i Wołoszczyzna.

Z nad granicy tureckiej, dn. 26. Lutego.

Listy z Bucharestu donoszą, iż nienawiść bojarów przeciw gospodarowi ciągle się wzmacnia, jak się to już pokazało na pierwszych posiedzeniach generalnego zgromadzenia, i że Książę Bibesco, przestraszony wzięciem się opozycji, nie chce się odważyć przedłożyć zgromadzeniu zrobionego już projektu tyczącego się wynagrodzenia mu ze skarbu rządowego kosztów, jakie poniósł w czasie podróży swój do Konstantynopola. Koszta te wynoszą trzy miliony piastrow — summa któraby szkatułę książęcą w krytyczne nader wprowadziła położenie, gdyby nie miała być skąd inąd założona.

Książę Bibesco udzielił jak wiadomo, bez zawiadomienia o tém zgromadzenia generalnego, pewnemu towarzystwu rossyjskiemu przywilej wydobywania wszelkiego metalu w całym Księstwie. Cyrkularz wydany przez toż towarzystwo do wszystkich właścicieli kopalni, wzywający ich do sporozumienia się z temże towarzystwem w celu poszukiwania metalów, wywołał opozycyą. Ta więc żąda by sprawa ta wytoczoną była na najbliższym posiedzeniu generalnym, i zamysła zarazem wniesć o zniesienie przywileju tego udzielonego przez Księcia wzmiankowanemu towarzystwu. Książę Bibesco, jak się zdaje obecnie od wszystkich opuuszczony został; w kraju samym zwolna wszelkie traci sympaty, a w Rosyji również traci ostatnie wsparcie na które w części przynajmniej mógł rachować, okazuje się bowiem przy tym zbiegu okoliczności niezdatność jego jako pośrednika w ważnych jakichkolwiek bądź interesach.

## Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszły Nr. 1. i 2. i zawierają: Oświadczenie Redakcyj — Piosnkę przez L. Niektóre uwagi nad pisownią polską a mianowicie nad używaniem w języku polskim spółgłoski *j* i samogłoski *i*. — Marszałek P. . . ski powieść przez Henryka z Pokucia. — Odpowiedź na zdanie Pana D. o Tygodniku literackim stanowiące część artykułu jego o stanie literatury Polskiej w r. 1843., w 1szym zeszycie Roku 1844. umieszczone, przez A. Mosbacha. Prospekt na dwutygodnik literacki mający w Krakowie wychodzić. Chłopak poezya. — Przegląd pieśni o ziemi naszej. — Doniesienia. — Sprostowanie błędów które się wkraady w dziełko Mały Tadzio przez Panią Julię Wojkowską.

— — »Orędownika naukowego« wyszedł Nr. 7. i zawiera: Demonomania, nauka nadziemskiej mądrości p. Br. Trentowskiego. — Spis dzieł wyszłych w W. X. Poznańskim w r. 1843. p. Z. —

— — Dziennik urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z dnia 12. m. b. obejmuje między innymi następujące ogłoszenie Prześwietnej Królewskiej Regencyi: W Odprawie Sejmomiej dla zebranych na 6. Sejm prowincyalny Stanów W. X. Poznańskiego dane jest ad 11. 14. zapewnienie, iż tłumaczenia polskie, do wydawanych w języku niemieckim rozporządzeń i rezolucyi władz administracyjnych tutejszych prowincyi dołączane, odtąd przez ustanowionych u władz prowincyalnych i powiatowych tłumaczów zawierzitelniane być mają. Podając to do wiadomości publicznej zalecamy wszystkim urzędom radzco-ziemiańskim departamentu naszego, a żeby odtąd stósownie do tego Najwyższego postanowienia postępowały; — i następujące doniesienie o dobroczynności: Xiądz Proboszcz Kropiwnicki w Pempowie ptu Krobskiego zopatrzył w m. Grudniu r. z. siedmioro ubogich dzieci w Siedlcu potrzebną odzież zimową, także szesnastu innym dzieciom sprawił własnym groszem potrzebne książki szkolne. O tej znamienitej dobroczynności Xiędza Proboszcza Kropiwnickiego, który i indziej biedne dzieci szkolne swoim kosztem każe przyodziewać i zopatruje oneż w potrzebne materiały uczenia się i uczenia, miło publiczne uczynić doniesienie. — Żydowski handlarz Hirsch Bernstein w Babimoscie darował tamecznemu kościołowi katolickiemu lampę z szkła mlecznego z łańcuchami i ozdobami mosiężnymi i z koralami szklanymi.

## CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.

(Ciąg dalszy.)

Doktor się zatrzymał.

— Ja widzę oczy bez ciała.

— Wszystko jedno rzekł doktor, wszystko jedno! W każdym przypadku radzę zimną, kryniczną wodę. I szybko zbiegł po schodach.

— Ależ bo konsyliarzu, jeszcze raz zawołał młodzieniec, nie miej mnie przynajmniej za waryata; parole d'honneur jestem zupełnie spokojny.

— O jakże bym miał o tém wątpić, widząc tak oczywiste dowody — mruknął Eskulap —



jednak na wszelki przypadek rekomenduję Panu memu aquam fontanam puram, aquam frigidissimam. Hippokrat i wszyscy filozofowie starożytni, mocuo wierzyli w skuteczność tego napoju. Osobliwie Cicero i Pliniusz młodszy. Adieu!

— Oto masz połowę mojej powiastki — rzekł Marceli.

— Jakto? spytałam niby z dziwioną, czy jeszcze dalej śledziłeś cudze tajemnice? godziź się to?

— Cóż robić? mon cher; gdybyśmy żyli w błogiej epoce klassycyzmu, kiedy ludzie nie wiele mieli ciekawości, i we wszystkim byli powolni, poważni, odkrycie które zrobiłem, możeby mnie zaspokoilo zupełnie, ale należąc do pokolenia romantyków, pragnąłem powziąć szczegółowe wyobrażenie o wizjach P. Chryzantego. W tym celu nazajutrz udałem się na zwiady do xiędza proboszcza. Zacny ten starzec zna mnie od dzieciństwa i rad mi zawsze, kiedy go odwiedzę. Przeszedłem cokolwiek nieśmiało, ale proboszcz tak mnie serdecznie powitał, tak akuratnie zaczął konwersacyą o życiu terażniejszej młodzieży, że najnaturalniejszym sposobem cała konsultacya P. Chryzantego na jaw wyszła.

— Xiężę Dobrodzieju! rzekłem niby nawiasem; biedny Dewilski miał w tych dniach być u Jegomości i prosić o radę. Dziwne rzeczy z nim się dzieją.

— A, był właśnie wczoraj, odpowiedział proboszcz, żał mi prawdziwie tego młodzieńca. Z początku nie chciałem wierzyć jego osobliwym frasunkom i myślałem, że to prosto przywidzenie: brednie jakieś...

— Ja dotąd sędzę, że to nic więcej jak wyobrażnia, wybujała fantazyja.

— Pomądrzełiście bo zabardzo w ostatnich czasach moi panowie! jak tylko co się nie da wytłómaczyć powszednim rozumem, wraz powiadacie, że to głupstwo. Jakże nie wierzyć P. Chryzantemu? Zastanów się tylko, wszak to bez żadnej exaltacyi wyznaje człowiek rozumny, zupełnie przytomny i nie w pierwszej chwili, ale po kilku tygodniach ciągłego nagabania.

— Ba! może jegomości co innego mówił, jak mnie.

— Wyznał mi prosto, że widuje tuż przed sobą parę czarnych oczu; że te oczy patrzą na niego zupełnie, jak żywa osoba, że go ludzą swoją pięknoscią, weselą się lub są smutne; że kiedy odwróci się w drugą stronę, to i oczy tam wędrują, wyjdzie do drugiego pokoju, to

i tam go znajdują, siądzie na koń, oczy przed nim galopują. Co chcesz rób, nic nie pomaga! Czapkę aż na nos nasuwa sobie, a wszystko owe dziwne oczy patrzą na niego.

— Cóż Jegomość o tém myślisz i jaką dałeś mu radę?

— Nic nie myślę, bo na co się przyda łamać głowę w rzeczach dla rozumu niedostępnych? Żaden mędrzec w Panu tego nie wytłómaczy. Może to jaka dusza pokutująca żąda od niego pomocy? a może też siła nieczysta go kusi? Zamiast wszelkich rozumowań, powiedziałem mu: Idź w Pan z Bogiem do domu, Panie Chryzanty, i nie frasuj się. Jak cię te ślipki będą nagabać, połóż na się znak krzyża świętego i zawołaj pobożnie J. M. J. Udając się na spoczynek łóżko zawsze przeżegnaj i przynajmniej raz w miesiąc bywaj u spowiedzi. Po niejakim czasie daj mi znać o skutku mojej rady.

— Owo, widzisz mój pantofelku, rzekł Marceli, kończąc opowiadanie, że w życiu P. Chryzantego, teraz właśnie musi nastąpić jakieś tajemnicze crieis, bo juźci nie podobna przypuścić, żeby te czarne oczy, bez żadnego celu, tak nieodstępnie za nim chodziły. O tém zaś co dalej będzie, dowiem się od proboszcza.

\*\*\*

#### SPOTKANIE U WOLSKICH ROGATEK.

Heute geh' ich, Kommt' ich wieder,  
Singen wir ganz and're Lieder.  
Gothe.

P. Chryzanty najściślej wypełniał wszystko co mu proboszcz był nakazał, i duchownemi środkami swawole czarnych oczu znacznie pokromił. Jak zrobi znak Krzyża Ś. i zawoła J. M. J., oczy natychmiast odsuną się od niego dalej. Jak powie drugi raz, odchodzą jeszcze dalej, i tak aż do samej ściany, albo kiedy leżał w łóżku, to aż do sufitu; ale oparłszy się o mur, tak żałośnie ztamtąd na niego spoglądały, że mu serca nie stawało wypędzać je do szczytu z pokoju. Nieraz przy użyciu tych środków, spojrzenie oczu robiło się tak nadzwyczajnie smutne, tak wyraźnie błagające o litość, że samego Dewilskiego ogarniała nieopisana tęsknota. Nieraz lży nawet w nich dostrzegął, i wtedy saw nie mógł się utrzymać od płaczu. Położenie jego stało się więcej zawiklaném, jak przed odwiedzeniem Proboszcza, bo chociaż znalazł skuteczny oręż, którego żarliwie był szukał, jednak nie wiele mu to pomogło, bo nie czuł w sobie dość odwagi używać go w każdym przypadku. To upokorzenie, ta boleść w spoj-



rzeniu zaklętych oczu, przy blasku ich i nadzwyczajnej piękności, oczarowały go zupełnie. Pokochał je tak mocno, jakby żywą jaką kobietę i sam nie wiedział czy je odganiać od siebie, czy pragnąć żeby bez ustanku nań spozierały. Do tego dołączył się bez wątpienia jeszcze drugi frasunek. Z rozmów z Panią Szczeropolską i jej córką zmiarkowałem, że P. Chryzanty przed nabyciem obrazu, lubo żadnego wyraźnego kroku nie uczynił dla pozyskania ręki Rózi, jednak widocznie jej sprzyjał i w pułkowskim towarzystwie, swego przywiązania nie tał, teraz zaś polubiwszy namiętnie owe tajemnicze oczy, oziębł dla niej, i obojętności nie starał się lub nie umiał ukryć. Cierpienia Rózi były zbyt widoczne, żeby mogły ujść jego baczności. Rumiana niegdyś i jak jagoda świeża, twarz jej od głębokiego smutku pokryła się chorobliwą bladocią, oczy przybrały wyraz roztrągnięcia i od łez jakby mgłą się powlekły; cała jej fizyonomia była zmieniona. Niepodobna żeby człowieka poczciwego jak Dewilski nie dręczyło sumienie, że tę dziewczynę rzadkich przymiotów, tak bogobojną, cichą i skromną, a poczciwie w nim rozmiłowaną, dawnym affektem kochać już nie czuł się na mocy. Postanowił na czas jakiś wyjechać do dóbr swoich w Sandomierskiem.

Właśnie kiedy przez Wolskie rogatki wyruszał z miasta, jakiś powóz wjeżdżał do Warszawy umiarkowanym kłosem, a w nim siedział podeszłych lat mężczyzna i drzemał. P. Chryzanty ledwie spojrzął na niego, natychmiast wyskoczył na ziemię, dopędził nieznajomego, jak wiewiórka wskoczył do powozu i tuż przy nim leciutko się usadowił. »Hola, zawołał biorąc go za rękę, — budzę WPana Dobrodzieja i uniesienie pod stopki mu się ścielę.«

Nieznajomy otworzył oczy z jakimś przestraszeniem, i z największym zadziwieniem przypatrując się nieproszonemu towarzyszowi podróżny, spytał go surowo: »Co WPan robisz w moim powozie?«

Natychmiast dam Panu akuratną i kategoryczną odpowiedź, rzekł P. Chryzanty, zabawnie trzęsąc się cały niby od strachu; tylko racz mi Pan wprzód objaśnić jedno psychologiczne zagadnienie.

Poważny mężczyzna, patrząc na komiczną jego figurkę, nie mógł się utrzymać od gwałtownego śmiechu; długo trzymał się za boki i pracował pierściami jakby w konwulsjach wesołości; wreszcie dusząc się zapytał znów: »Czego Panu potrzeba?«

Potrzeba mi wiedzieć małąką bagatelkę, ciii

lumpig-kleines Splittérchen, ot, jak ten nikczemny włoszek z mojej czupryny, który dla miłości psychologii w oczach pańskich teraz sobie wyrwam; nie więcej nie chcę tylko decyzji Pana Dobr. ażali możebną jest taka metamorfoza, żeby człowiek w granatowej węgierce, widziany na licytacji w ratuszu, mógł się zjawić po niej jakim czasie u Wolskich rogatek, w zielonej futrzanej bekieszce.

Poważny mężczyzna spojrzął na niego z wielką uwagą i odpowiedział sucho: »Tak jest w samej rzeczy.«

— W takim przypadku proszę mi powiedzieć z kim mam honor odnowić znajomość? bo chciałbym Panu zrobić jedną propozycję.

— Jestem Pułkownik Miecznikowski.

— Czy to być może? O mój dobrodzieju, któżby się tego był spodziewał? Wybaczcie mi Pan wszystkie waryacje, przez wzgląd na pamięć mego ojca — nazywam się Chryzanty Dewilski!

Jaka była ich wspólna radość, jak się ściskali, jakie nauki stary dawał młodemu, i jak ten się usprawiedliwiał, nie mogąc z historyczną dokładnością opisać, bo Pułkownik nie nie mówił P. Szczeropolskiej o tych szczegółach; dość, że kiedy się zupełnie uspokoił, Miecznikowski zapytał: »Jakąż to propozycją chciałeś mi uczynić?«

— Chcę Panu odstąpić obrazu, bo mnie on już niepotrzebny, a dla Pana zdaje się być drogi.

— O! i bardzo drogi; bo to najdoskonalszy wizerunek nieboszczki mojej córki, Antoniny.

— Nieboszczki!... zawołał okropnym głosem P. Chryzanty — nie wierz Pan temu, ona nie umarła! ot, tu! ot, tu przedemną, błyszczą się w tej chwili śliczne jej czarne oczy i patrzą na mnie!...

— Szaleńcze! uspokój się, nie krzywdź umarłej w grobie. Widzisz jaki z ciebie lekkomyślny człowiek; na licytacji po wariacku wydałeś pieniędzmi żeby kupić ten obraz, przeskoczyłeś mi go nabyć, a teraz już cię znudził i sam chcesz się go pozbyć.

— O, jakże się Pan mylisz! rzekł młodzieniec z goryczą; odstępuję go dla tego, że najlepszą część malowidła noszę teraz w sercu, widzę żywą przed oczyma. Weź go Pan sobie, a pieniądze jakiebyś, bez mojego przeszkadzania, był zapłacił, obróć na biednych i na nabożeństwo za duszę nieboszczki.

Pułkownik zamyślił się czy przyjąć ofiarę pod tym warunkiem, lub nie; fałszywe pojęcie honoru i miłość rodzicielska miały nim na przemiany; pasował się z sobą widocznie. Pan



Chryzanty, przerywając jego zamyslenie, zawołał z niechęcią: »Przyjaciół mojego ojca, co gotów był życie za niego poświęcić, co tyle niebezpieczeństw z nim dzielił, tyle razy go zobowiązał, waha się teraz czy mu nędzna ludzka opinia pozwala przyjąć od syna portret własnej córki. — Czy zgadłem?»

— Nie zgadłeś! odstrzeżił Pułkownik, bo go przyjmuje. Chciałbym ci się jednak czémkolwiek wywdzięczyć. Wracaj prędzej do Warszawy, zastaniesz mnie tu już z rodziną, dla której właśnie teraz przyjechałem przygotować mieszkanie.

— Możesz mi Pan i w obecnej chwili się wywiązać; opowiedz mi historią tego obrazu.

Nie podobała się starcu ta ciekawość, jednak po nie wielu wymówkach zgodził się zadość uczynić prośbie P. Chryzantego, i zajęł się do pierwszej kawiarni po drodze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

**Dobra Falencin ze wsią Sikuty, folwarkiem Przytom i z posiadłościami Jaszczaty,** miła od miasta Grojca, 7 mil od Warszawy, miła od Krakowskiej szosy, będą dnia 15 Kwietnia r. b. w Trybunale Mazowieckim w Warszawie przez publiczną licytację przedane. Rozległość dóbr tych zabiera 51 nowych Polskich włók i 8 morgów ziemi. — Las dębowy, wielka obfitość toru, znaczne łąki, grunt pierwszej klasy, budynki dworskie i folwarczne murowane, jednopiętrowy pałac z gruntu nowo wybudowany, ogród angielski i sad, kilka sadzawek, nowa gorzalnia, browar nowy, młockarnia, wszystko to w najlepszym stanie. Dwudziestu 6-dniowych chłopów pańszczyźnianych odrabia rocznie pociągami dni 2652, pieszko 3243. Wysiew, nie rachując ugoru, wynosi 97 korcy pszenicy, 198 korcy żyta, 25 korcy jęczmienia, 317 korcy owsa, 50 korcy kartofli.

Przysegi taxatorowe oszacowali dobra te wraz z aparatem gorzelnianym Pistorjusza i ze wszelkimi zakładami gospodarskimi na 260,000 Złt. Polskich i od tej summy zacząć się ma dnia 15. Kwietnia r. b. licytacja *in plus*.

Oprócz summy 63,000 Złotych za hipotekowanej w dobrach tych przez Towarzystwo Ziemska Kredytowe, lokowane są na nich także spadłości dwóch małoletnich aż do ich pełnoletności.

Podług oddzielnej taryfy sprzedawane będą w dobrach krowy najlepszego chowu.

Bliższej wiadomości o wszystkich szczegółach zasięgnąć można na miejscu, lub w Warszawie u Mecenasa Kojciwicza Nr. 472. w pałacu Hr. Zamoyskiego.

W dniu 23 m. b. wyjeżdżam z Łódki do Lipska na jarmark. Donosząc to Szanownej Publiczności proszę aż dotąd mnie swemi względami w zakupywaniu tureckich towarów łaskawie zaszczycać.

Paweł Georgiewitz  
z Konstantynopola w Bazarze.

## Wielka aukcyja pozostałości.

Na wniosek exekutorów testamentu zmarłego tutejszego handlerza mebli F. L. Plók starszego sprzedawane będzie podpisany najwięcej dającemu za gotową zaraz zapłatą grubą pruską monetą sposobem publicznej licytacji, w jego dawniejszym magazynie mebli, w starym rynku Nr. 56., w środę dn. 20 Marca i dni następnych przed południem od godziny 10. do 1., a z południa od godziny 3. do 5. pozostałość, składająca się z jego pozostawionego magazynu mebli, złota, srebra, miedzi, bielizny, pościeli, odzieży, sprzętów domowych i kuchennych, tudzież wiele innych przedmiotów. Sprzedaż zacznie się magazynem mebli.

A n s c h ü t z,  
Kapitan i Król. Aukcyonator.

### T. Müller

krawiec z Berlina przy ulicy Molkenmarkt Nr. 14. poleca się wysokiej szlachcie i przesławnej publiczności na następujący jarmark ze znacznym składem gotowych ubiorów męskich, robionych pod jego przewodnictwem. Ręczę za dobrą i elegancką robotę i uprasza o łaskawe odwiedzanie. Skład jego znajduje się przy Wrocławskiej ulicy w Hotelu Saskim na dole pod Nr. 5tym.

### Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 15. Marca 1844.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	gotowizną.
Oblięi dłuęu skarbowego . . .	3½	101½	100½
Prusko-ang. oblięi z r. 1830.	4	101	—
Oblięi premiów handlu morsk.	—	90	—
Oblięi Marchii Elekt. i Nowej	3½	100	—
Oblięi miasta Berlina . . .	3½	101	—
„ „ Gduńska w T. . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100¾	—
„ „ W. X Poznansk.	4	105¼	—
„ „ dito	3½	100¼	—
„ „ Pruss. Wschod.	3½	103	—
„ „ Pomorsk.	3½	101	—
„ „ March. Elek. i N.	3½	101½	—
„ „ Szlaskie . . .	3½	100½	—
Frydrychsduy . . .	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal.	—	11¾	11¼
Disconto . . .	—	3	4
<b>A k c j e</b>			
Droęi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	169½	—
Oblięi upierw. Berl.-Poczdam.	4	—	103¾
Droęi żel. Magd.-Lipskiej . . .	—	195	194
Oblięi upierw. Magd.-Lipskie . .	4	—	103¾
Droęi żel. Berl.-Anhaltkiej . .	—	154	—
Oblięi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103¾
Droęi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	94½
Oblięi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	99¾
Droęi żel. Renskiej . . .	5	90	89
Oblięi upierw. Renskie . . .	4	99¾	—
„ „ od rządu garantowane.	3½	99¼	—
Droęi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	153	152
Oblięi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103¾
Droęi żel. Góro-Szlaskiej . . .	4	—	125½
„ „ dito Lit. B. . .	—	118	—
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	—	134
„ „ Magdeb.-Halberst.	4	120½	119¾
Dr. żel. Wrocl.-Swidu.-Freib.	4	128	—